Rok XXXVI Niedziela 27 stycznia 1929 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 4

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą 29 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 50 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1.
Administracja: ul. Ormiańska 13. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Regjonalizm liturgiczny.

W liturgji używanej oddawna w Polsce mamy pewne ceremonje i modły, uświęcone kilkuwiekową tradycją, a tak wzniosłe, tak przemawawiające do polskiej duszy, że długo należałoby się zastanawiać nad tem, czy je usunść z życia religijnego, czy też podać je w innej formie, jak to uczynił najnowszy rytuał.

Słusznie napisał X. dr. Kordel w rozprawie swej „Od kolebki aż do grobu": „Jakie będą przyszłe koleje naszego rytuału — nie wiem. Obawiam się tylko, by tak wielki trud i nakład nie poszły na marne. Choć obecny rytuał nie jest jeszcze taki, jakiegoby życzyła sobie większość duchowieństwa w Polsce, jednak na teraz to dobry. Trzeba go wziąć do rąk, przestudjować go. a w przyszłości niedalekiej zabrać się do wydania lepszego i dla nas korzystniejszego rytuału" („Gaz. Kośc." Nr. 51).

W rozmowach z kapłanami usłyszałem uznanie dla X. Andrasza T. J. z powodu jego artykułu zamieszczonego w „Gaz. Kośc." Nr. 51 i 52. p. t. „O ducha liturgicznego" w którym zwraca uwagę właśnie na ducha, a nie na suchą literę rubryki i bierze słusznie w obronę używanie języka polskiego zamiast niezrozumiałej prostemu ludowi łaciny w pieśniach śpiewanych podczas Mszy św. czy w czasie nieszporów i procesji. Całkiem słusznie podkreśla on, że właśnie przez język polski można wiernych wprowadzić w zrozumienie głębokich myśli, jakie są zawarte w tekstach liturgicznych. Nakazy, by lud śpiewał Mszę św. po łacinie, psalmy i hymny łacińskie podczas nieszporów, Te Deum laudamus, O salutaris... i Tantum ergo i t. d., nie dadzą się należycie uzasadnić ani przeprowadzić.

Jaką bowiem korzyść ma lud ciemny, nie umiejący czytać ani pisać jeszcze w wielu okolicach Polski, ze śpiewania niezrozumiałych mu pieśni łacińskich? Wszakże nasz lud na kresach wschodnich nawet językiem polskim słabo włada. Dotąd też jeszcze mamy i organistów, którzy, nie rozumiejąc łaciny; przekręcają słowa, tworząc dziwolągi językowe, a ponieważ łacina w śpiewie mierzi ich, skracają sobie nieszpory łacińskie tak, że po 8 minutach (sic), hucząc dudami organowemi, dają znać, że skończyli swój obowiązek. Jakie to „cięcie cesarskie" zadają organiści w czanieszporów hymnom i antyfonom, byleby prędzej... To jest dopiero parodja nabożeństwa, ale nie modlitwa, podnosząca duszę do Boga. Przyczyna tego leży w braku zrozumienia słów łacińskich w pieśni i treści modlitw liturgicznych.

Zato, kiedy wejdziemy do świątyni, gdzie lud w masie śpiewa: „Na stopniach Twego ołtarza", „Wierzę w Boga Ojca" (w Buczaczu), Niechaj będzie pochwalony Przenajśw. Sakrament" (po Podniesieniu w Skałacie), Nieszpory polskie. majestatyczne „Uwielbiaj duszo moja Pana...", „kolędy" i t. d., czyż nie odczuwa się potęgi żywiołowej wiary katolickiej, która rozpiera piersi, podnosi ducha, ożywia serce, przenosi myśli w zaświaty, gdzie Bóg odbiera hołdy od miljonowej rzeszy aniołów?

Taka wiara żywa, gorąca, silna, w modlitwie liturgicznej zrozumiałej dla ludu, pociąga naszych oziębłych katolików i działa dodatnio na innowierców. W pieśni polskiej przebija się prawdziwa dusza polska, która umie się modlić, przebija się majestat ducha liturgicznego.

X. biskup Keppler w swojej książce p. t. „Więcej radości" mówi słusznie: „Nie powinniśmy ustawać w naszych staraniach około podniesienia sztuki religijnej, śpiewu religijnego, piękności domu Bożego i liturgji. Wszystko to się przyczynia do czci Bożej, do dobra i radości naszego ludu. Powinniśmy również prawdziwie serdeczną troską otaczać w kościele pieśń ludową w granicach zakreślonych przez przepisy liturgiczne".

To też najgłębszą podziękę w imieniu pobożnego ludu polskiego pragniemy wyrazić tutaj X. Biskupowi Przeździeckiemu, który, wprowadzając w diecezji podlaskiej rytuał nowy, dodaje słusznie: „Zgodnie z prawem, ponieważ u nas zwyczaj śpiewania pieśni i hymnów przy wystawieniu Najśw. Sakramentu po polsku jest od niepamiętnych czasów, zwyczaju tego nie mamy prawa znosić i w naszej diecezji on pozostanie" (Wiadom. Diecez. Podlaskie, str. 371). Taką decyzję należałoby zastosować

do wielu innych naszych zwyczajów, które nie tylko, że zostały uświęcone, ochrzczone i wybierzmowane powagą Kościoła katolickiego, ale w dużej mierze potrzebne są dla polskiej duszy. która chętnie się modli w swoim języku w formie niczem nie uchybiającej duchowi liturgji. Tymczasem niektórzy liturgiści nasi powodują się jakąś chorobliwą niechęcią do wszystkiego. co pobożność polska wytworzyła w dziedzinie liturgji. Nie patrzą, czy te pewne formy kultu nieco odmienne niż gdzieindziej zasługują na uznanie, czy też nie, ale dlatego, że są nasze, zgóry w czambuł je potępiają. Wskutek tego stało się, że niektóre naprawdę piękne i podniosłe formy kultu u nas wytworzone, zostały przez nowy rytuał usunięte. Wytworzone w pierwszym okresie chrześcijaństwa w Polsce, zatwierdzone dnia 15 marca r. 1631, przez prymasa Polski X. arcyb. Jan Wężyka (Rytuał piotrkowski), podnosiły na duchu Polskę przedrozbiorową, podtrzymywały ducha narodowego w czasie rozbiorów i w czasie prześladowań. Posługiwali się niemi nasi dawni Prymasi, Biskupi, nie zniósł ich żaden Nuncjusz pochodzący z Włoch. Nie zabrali ich nam nasi ciemiężyciele. Dopiero we wskrzeszonej Polsce ucierpiał poniekąd majestat ceremonij liturgicznych. Mam tu na myśli przedewszystkiem nasz sposób obchodzenia się z Najśw. Sakramentem. Wielka jest cześć i miłość ludu naszego do Jezusa ukrytego w Najśw. Sakramencie. Z jakimż entuzjazmem w diecezji lwowskiej lud polski przyjął zaprowadzoną swojego czasu przez ś. p. Arcyb. Bilczewskiego adorację w pierwszą niedzielę miesiąca! Lud nasz chętnie widzi Najśw. Sakrament wystawiony, jakoś mu się wtedy serdeczniej modli.

Wytworzył się u nas dwojaki rodzaj publicznego wystawienia. Jeden solenny, a drugi mniej uroczysty. Pierwszy w monstrancji, drugi w puszce. Jeden i drugi pobożność nasza, bardziej wylana niż na Zachodzie, otoczyła większym zespołem pieśni, okadzeń i t. d., niż gdzieindziej. Doprawdy, co nieliturgicznego było w dotychczasowem wystawieniu puszki? Wyjmował ją kapłan z tabernakulum wśród śpiewu: „Święty, święty, święty...“ lub „Niechaj będzie pochwalony...“, ze czcią okadzał i stawiał wśród sześciu jarzących się świec na tronie, tak, żeby cały kościół mógł oczy skierować na Zbawiciela wystawionego? Co było ubliżającego dla czci, czy miłości Zbawiciela ukrytego, kiedy kapłan na zakończenie brał w ręce Najśw. Sakrament i błogosławił ludowi, intonując staropolskie a tak rzewne: „Pobłogosław lud Twój Panie...“, a lud pochylając głowy i całując posadzkę, w pokorze serca śpiewał dalej.

Ileż to zresztą nabożeństw liturgicznych, powstałych w jakiejś mieścinie, w cichym klasztorku, na zapadłej prowincji, w pewnym tylko kraju, Kościół katolicki nietylko nie znosił, ale powagą swoją regjonalne nabożeństwo rozszerzał na całą ziemię, uczynił nabożeństwem uniwersalnem! Procesja pokutna w dni krzyżowe, zapoczątkowana we Vienne około r. 470, procesja w dzień św. Marka w Rzymie, uroczystość Bożego Ciała, której początek dała pobożność zakonnicy Juljanny w Lüttich w Belgji. Dzień Zaduszny, nabożeństwo do Serca Jezusowego.

Walka Polskiej Ligi Antyalkohol. o uzdrowienie społeczeństwa.

(Walka z alkoholizmem w Europie, w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Polsce. — Najnowsza polska literatura: X. Ciemniewski, Duchowicz, Duszyńska. — Wykłady i zabiegi w sprawie uświadomienia społeczeństwa o skutkach alkoholizmu. — Tydzień Propagandy Trzeźwości od 1 do 8 lutego 1929).

W wielu krajach Europy oddawna toczy się walka z największą plagą rodzaju ludzkiego, jaką jest alkoholizm. Jego skutki bezpośrednie i pośrednie odbijają się na całem społeczeństwie: choroby umysłowe alkoholików i ich dzieci, kłótnie, bójki domowe, publiczne i piekielne awantury, rozwody, zabójstwa, samobójstwa i pojedynki, gruźlica i choroby weneryczne, zbrodniczość, przestępczość, nędza materjalna i moralna. Więc sfery intelektualne w Szwajcarji, we Francji, Niemczech, w Skandynawji, zaczęły ogół uświadamiać o strasznych skutkach alkoholizmu, przez wykłady i popularną literaturę, opartą na literaturze uniwersyteckiej medycyny. Stany Zjednoczone Ameryki zrozumiały wybornie, co grozi w przyszłości bliższej i dalszej ich narodowi, jeżeli alkoholizm będzie dalej szerzył takie straszliwe spustoszenia, jak to było dawniej u nich i w Starym Świecie. Wtedy zaczęła się w Ameryce olbrzymia propaganda przeciwko alkoholizmowi. Pani Hunt (czytaj Hant) tak długo agitowała wśród uświadomionego społeczeństwa, aż wreszcie posłowie na kongresie wprowadzili ustawowo prohibicję, zupełny zakaz wyrobu, sprzedaży, przywozu i wywozu wszelkich napojów alkoholowych. Naturalnie, że pomimo ustawy prohibicyjnej, tu i owdzie się zdarza, że ludzie piją, ale fakta i statystyka obliczająca, że Stany Zjednoczone Ameryki oszczędziły 2 miljardy w jednym okresie czasu, przez wprowadzenie prohibicji, jest bardziej wymowna i przekonywająca, aniżeli sporadyczne wypadki picia wśród 110-miljonowego narodu. Właśnie dzięki prohibicji poprawiło się zdrowie Amerykanów wskutek tego, że stan robotniczy zwrócił się ku sportom i ćwiczeniom cielesnym; dalszym zaś skutkiem ustawy antyalkoholowej było to, że ona w wysokim stopniu razem z innemi elementami stworzyła z Ameryki największą polityczną i finansową potęgę. Sprawdziło się, co powiedział wielki Edison: „Trzeźwa Ameryka stanie się najniebezpieczniejszym współzawodnikiem na rynku świata“. I w Polsce zaczęła się walka przeciwko alkoholizmowi. Powstała Liga Antyalkoholowa, na której czele stanął jako prezes X. profesor Jan Ciemniewski we Lwowie; z fanatyzmem i z wiarą w zwycięstwo idei, słowem i pismem walczy z alkoholizmem dyrektor Bronisław Duchowicz; literatura przedmiotu ciągle się powiększa, do której najnowszą publikację dołączyła p. Marja Duszyńska. Coraz liczniejsze odbywają się wykłady uświadamiające, uzupełniane przeźroczami świetlnemi, coraz więcej i bardziej pomysłowych zjawia się grafikonów, które rysunkiem, linją, barwą, statystyką ad oculos wszystkim pokazują, czem jest alkoholizm i jakie są jego zewszechmiar zgubne skutki. A właśnie stoimy przed nową akcją, przed Tygodniem Propagandy Trzeźwości od 1 do 8 lutego 1929 r.

NAJNOWSZA POLSKA LITERATURA

X. dr. Jan Ciemniewski.

„Jak zakładać i prowadzić koła abstynenckie młodzieży“, to broszura, którą napisał prezes Ligi, wydał zaś ją w Krakowie w centrali kół abstynenckich młodzieży. Zaczął od Ody do młodości Mickiewicza: „Mło-

jasełka, obchód Młodzianków, przedstawienia pasyjne, dzwonienie na Anioł Pański (1456). W Polsce Kościół w myśl papieży wiele zwyczajów ludowych złączył z obchodem roku kościelnego. W Warszawie zapoczątkowane pod koniec XVIII w. nabożeństwo pasyjne zwane „Gorzkie żale“ [1]) rozszerzyło się po całej Polsce i dziś nikomuby nie wpadło do głowy zastąpić je psalmami łacińskiemi.

Na Śląsku i w diecezji częstochowskiej lud śpiewa dziś „Te Deum“ po polsku. Ten regjonalizm śląski należy zrobić m. zd. ogólnopolskim. Piękniej wyglądać będzie u nas procesja z hymnem „Ciebie Boże chwalimy“, bo lud prędzej się nauczy i chętniej będzie śpiewał. „Te Deum“ według zamiarów Kościoła ma być wspaniałym, triumfalnym hymnem ku czci Boga. Jakże on wygląda, na końcu procesji wyśpiewany często tylko przez wymęczonego całodzienną pracą księdza i ciągnącego za nim organistę! Staje się jakiemś żałobliwem zawodzeniem, które wcale nie przypomina podniosłego triumfu. Na Śląsku, gdzie lud od dziecka ten hymn śpiewa, aż mury drżą świątyni. Tam się iści zamiar Kościoła. Wiemy, że X. Biskup Kubina na zebraniach dekanalnych poleca księżom, by wprowadzali polskie nieszpory i uczyli polskiego: „Ciebie Boże chwalimy“, by lud związać mocniej z Kościołem. Tą drogą chce mu uprzystępnić głębokie myśli, zawarte w liturgji, chce, by ten lud brał udział w Ofierze świętej umysłem i sercem, by ukochał to, co naprawdę kochania jest godne. *X. Pilin.*

[1]) Słuchał tego nabożeństwa obecny papież Pius XI, będąc w Warszawie nuncjuszem, i chwalił „Gorzkie żale“.

Liga Katolicka i jej cele.

Artykuł umieszczony w numerze 52 „Gaz. Kość.“ z dnia 23 z. m. pod tytułem: „Akcja Katolicka a Liga Katolicka“ nie usuwa rzekomego chaosu zdań i poglądów, ale owszem potęguje go, jeżeli wogóle o jakimś chaosie w tej sprawie można mówić.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że nie było, niema i niema nawet potrzeby dwóch organizacyj, a to jednej pod nazwą „Liga Katolicka“, a drugiej pod nazwą „Akcja Katolicka“. Organizacja katolików, która we Włoszech przyjęła się i błogosławione skutki wydała, nazywa się tam „Akcją Katolicką“, a ta sama organizacja co do celów, u nas w Polsce nazywa się „Ligą Katolicką“. Jedną i tę samą organizację nazwano we Włoszech od przedmiotu, a u nas od podmiotu.

Dalej należy stwierdzić, że nie potrzeba szukać za celami Ligi, czy Akcji Katolickiej, bo w encyklice „Ubi Arcano Dei“ cele Ligi są jasno i wyraźnie przedstawione.

Liga Katolicka jest mianowicie zorganizowanem, od hierarchji kościelnej zależnem apostolstwem katolików świeckich. Obecnie, gdy walka szatana z królestwem Chrystusa przeniosła się na inny teren, a to na teren życia świeckiego, współpraca katolików świeckich w apostolstwie jest nieodzowna. Według wspomnianej encykliki, praca Ligi katolickiej polega na urabianiu coraz doskonalszych chrześcijan, którzyby potrafili znaleźć rozstrzygnięcie chrześcijańskie dla wszystkich zagadnień życia prywatnego i publicznego.

dzieży, ty nad poziomy wylatuj!“ I zaraz podkreślił, że tylko zbiorowe związki abstynentów mogą rozwijać odpowiednią działalność. Walka z alkoholizmem musi być prowadzona w kilku odrębnych kierunkach: oświatowym, celem uświadomienia szerokich mas o szkodliwości alkoholu i ujemnym wpływie na nasz organizm; — wychowawczym, celem wykształcenia w społeczeństwie silnych i szlachetnych charakterów — i prawodawczym, celem wywalczenia odpowiednich w tym kierunku ustaw. Koła abstynenckie powinny łączyć z sobą, lepsze, niezatrute jeszcze alkoholem jednostki celem wytworzenia moralnego środowiska o podniosłej atmosferze, gdzie utrwalają się ideały młodzieży, krzepi się wola, gdzie uszlachetniają się serca i wyrabiają się silne i prawe charaktery. Jak zorganizować koła abstynenckie, jakie są naukowe podstawy alkohologji, pokazy, grafikony, to stanowi treść rozdziałów następnych. Trzeba odbywać wykłady, gdzie sztuka mówienia i pisania polega przedewszystkiem na jasności i przejrzystości wykładu, bez długich i zawiłych okresów, które męczą i zniechęcają słuchaczy; styl prelegenta powinien być jak najbardziej zwięzły i dosadny, okraszony, o ile można, dowcipem i solą attycką, bo to najbardziej działa na słuchaczów. Po wygłoszeniu wykładu powinna zapaść rezolucja, poprzedzona dyskusją. Do dyskusji potrzebna jest znajomość przedmiotu, spokój, panowanie nad sobą i bystrość umysłu, co jednak nie każdemu jest dane, dlatego też dyskusje takie powinny odbywać się pod kierunkiem starszych i wytrawnych abstynentów. Na takich zebraniach zaszczepia się stopniowo wstręt do alkoholu, serce zapala się do ideału, a wola skłania się do wyrzeczenia się alkoholu przez wzgląd na miłość bliźniego i dobro Ojczyzny.

Polska zmartwychwstała politycznie, ale nie odrodziła się jeszcze duchowo, — dlatego słaba jest i rozdarta na partje i stronnictwa, które się wzajemnie zwalczają. I nie odrodzi się ona duchowo, dopóki Polacy nie wyrzekną się tego, co ich niszczy ekonomicznie i zatruwa moralnie i fizycznie, t. j. alkoholu. Aby to nastąpiło, muszą znaleźć się między nami bohaterzy, którzy dadzą innym przykład zupełnej wstrzemięźliwości. Do szczęścia przeto i powodzenia Polski potrzeba, aby jak najprędzej przyjęła się u nas idea abstynencji, do czego właśnie mogą doprowadzić liczne w kraju koła i związki abstynenckie.

W Szwecji powstało w r. 1819 Koło abstynenckie, składające się początkowo z sześciu członków, z którego jednak zczasem powstało Szwedzkie Towarzystwo Wstrzemięźliwości, liczące w 1840 r. 100.000 członków. W 20 lat potem wykorzeniło ono pijaństwo w kraju. Oto czego może dokonać jednostka, ożywiona wielką ideą abstynencji!... Tą jednostką był Wieselgren, który w 19 r. życia założył w Szwecji koło abstynenckie. Zbiór takich przykładów podaje X. Józef Janiszewski w broszurze „I ty czyń także“, wydanej w Poznaniu 1913 r. przez Związek XX. Abstynentów. Formuła uroczystości składania przyrzeczeń abstynenckich jest O. Theobalda Mahew'a: „Przyrzekam uroczyście, iż powstrzymam się od wszelkich trunków upajających, a słowem i przykładem przywodzić będę innych do podobnego postanowienia“. Po złożeniu przyrzeczenia kandydat podaje rękę przewodniczącemu i otrzymuje odznakę, uroczystość kończy się zaś odśpiewaniem hymnu abstynenckiego Marji Konopnickiej. Zabawy, wycieczki i uczty abstynenckie bez alkoholu odbywają się na trzeźwo. W Stanach Zjednoczonych Ameryki wprowadzono 1920 r. prohi-

O politycznej działalności Ligi niema więc mowy, bo urzeczywistnienie ideałów katolickich w drodze ustaw jest pozostawione zawodowym politykom, natchnionym myślą katolicką. Właściwa praca, t. j. urabianie ducha i sumienia katolickiego, odbywa się wewnątrz stowarzyszeń katolicko-społecznych, które nie tracąc swej autonomji, przez swych reprezentantów, mogą i powinny wejść w skład Ligi, będącej wyrazem działalności katolickich parafij i wynikiem sił katolickich parafjalnych. Liga ma jednoczyć wszystkich katolików i koordynować ich działalność i w ten sposób tworzyć jednolity front katolicki.

Rzeczą statutów lig poszczególnych diecezyj jest unormowanie, stosownie do potrzeb lokalnych, sposobu tworzenia lig parafjalnych. Ligi mogą być zrzeszeniem już istniejących i przy kościołach grupujących się stowarzyszeń katolickich lub też indywidualnem zrzeszeniem się katolików, albo wreszcie jednem i drugiem.

Jeżeli tego rodzaju alternatywy w statutach przewidzi się, niema obawy, aby zamiar zorganizowania mas w ligach miał być, jak przypuszcza Wielebny Autor artykułu, straconym trudem.

Gdy tak pojmuje się ligi, nie zdziwi nikogo, jeżeli czasem do swej działalności zaliczą także malowanie kościołów lub stawianie parkanów plebańskich, co wspomniany artykuł za niewłaściwe uważa.

Tylko rąk nie zakładać i nie wyszukiwać ujemnych stron, bo żadne dzieło rąk ludzkich nie jest doskonałe, lecz z wiarą w dobrą sprawę organizować i w organizacjach pracować, a ziszczą się słowa Ojca św. Piusa XI „Pax Christi in Regno Christi“, bo Liga Katolicka, jakkolwiek ją nazwiemy, zmierza do odrodzenia społeczeństwa w Chrystusie i do odbudowy królestwa Chrystusowego. *Jan Popowicz.*

Masonerja i rotaryzm.

(Dokończenie).

Jak już powyżej pisałem, potęga wolnomularstwa dwoi się, czy troi przez to, że ono dzięki metodzie latomizacji rozpościera swoje wpływy nawet tam, gdzieby się ich najmniej spodziewać można. Jednem z jego naczelnych haseł to zasada: „Masonerja winna tak działać, by wszędzie odczuwano jej wpływy, a nigdzie jej samej nie odkryto“. Już dawniej Kościół wskazywał na rozmaite zespoły zarażone duchem wolnomularskim, a i teraz nowe poczynają budzić uzasadnione podejrzenia w kołach katolickich. W ostatnim czasie zwrócono na zachodzie Europy uwagę na dziwne kluby, nadające sobie nazwę „International Rotary“. Dziś już jest tam mowa o całym ruchu rotaryzmu, ogarniającym szczególnie koła przemysłowe, handlowe, techniczne.

Skądże się wziął ten rotaryzm i jakiemi drogami szedł jego nagły rozwój? Podobnie jak masonerja, tak i rotaryzm wywodzi się ze świata anglosaskiego, co chyba nie jest obojętnem, gdy chodzi o szerzenie jego wpływów i o zasiąg jego celów. Jednak kolebką rotaryzmu jest Ameryka. Pierwszy Rotary-Club założył tu adwokat Paul Harris 23 lutego 1905 r. w Chicago, a drugi w trzy lata później w San Francisco. Teraz już chyżo

---

bicję, w miejsce zaś trunków alkoholowych wynaleziono w jednym stanie Missouri 1040 gatunków lemoniad owocowych, które muszą być poddane badaniu w państwowem laboratorjum. Już filareci i filomaci wileńscy, do których należał Adam Mickiewicz, odbywali wycieczki i zabawy, które odbywały się bez alkoholu.

To nie jest rzecz niemożliwa. W r. 1838 O. Theobald Mathew (czytaj Mesju), założył w Irlandji towarzystwo zupełnej abstynencji, które z początku liczyło 59 członków, a w cztery lata miało ich już 2 miljony, dając początek moralnego odrodzenia się Irlandji. To samo stało się i w innych krajach, w Finlandji, Szwecji, Norwegji i w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Skoro zaś kraj nasz pokryje się siecią takich związków i kół abstynenckich, jak tamte kraje, wtedy dopiero mówić będziemy mogli o prawdziwej wolności i ekonomicznem wyzwoleniu naszego narodu.

Zasłużony autor dzieła „O poznaniu i kształceniu charakteru“, w doskonałej i treściwej broszurze omówił mnóstwo integralnych problemów, związanych z akcją walki z alkoholizmem i propagandy trzeźwości.

Dyrektor Bronisław Duchowicz.

W Bibljotece Polskiej Ligi Antyalkoholowej we Lwowie ukazała się 1928 r. broszura dyrektora Duchowicza „Wiadomości o alkoholiźmie. Popularny wykład dla prelegentów“. Więc naprzód wódka, arak, wino, piwo: czem one są i ile zawierają alkoholu. W dawnych wiekach ludzie nie umieli pędzić wódki ani rumu ani też araku; używali tylko wina, piwa i miodu. Wódkę jeszcze 200 lat temu sprzedawano w aptekach jako lekarstwo, które zapisywano w bardzo małych ilościach chorym do nacierania ciała, a bardzo rzadko do wypicia. Kto pije jednak napoje alkoholowe i dlaczego? Piją mężczyźni i kobiety, młodzieńcy i starcy, ale także i dzieci w kołysce, a nawet i takie dzieci, co się jeszcze nie urodziły, czyli nie oglądały światła Bożego. Jakżeż to być może? Oto, jeżeli chodzi o dzieci w kołysce, które matka karmi, to i one pijają napoje alkoholowe, gdy matka je pije. Alkohol, zawarty w trunku, bardzo prędko dostaje się do krwi, następnie do mleka kobiety, a z niem do ciałka dziecka, któremu stokroć więcej szkodzi, aniżeli dorosłej osobie. Są zaś dzieci, które dostają alkohol nieraz całe miesiące przed urodzeniem. Powiedzenie to zrozumie każda matka i każdy ojciec, albowiem wiedzą oni dobrze, że dziecko poczęte żyje i rozwija się kosztem krwi matki, która, gdy sama używa trunku, doprowadza ten trunek do ciałka dziecka i powoli nim zatruwa przyszłego człowieka.

Dlaczego ludzie piją, mimo to, że wiedzą, iż pijaństwo podkopuje zdrowie, niszczy dobytek i upadla człowieka?

Niktby nie pił trunków, a tak samo nie palił tytoniu, gdyby tego nie widział u drugiego. Z tego wynika, że picie trunków jest niczem innem jak tylko naśladowaniem czyli małpowaniem drugich. Do tego małpowania potrzeba jednak przeważnie jakiejś okazji czyli jakiegoś powodu, boć przecież w pojedynkę pija tylko właściwy pijak. Jakież więc bywają owe okazje do picia? Oto — jeżeli ludzie długo się nie widzieli i zejdą się, piją, aby się nacieszyć sobą. Skoro ktoś odjeżdża i nie ma nadziei, żeby go znajomi prędko zobaczyli, to także piją z żałości za odjeżdżającym. Jak się dziecko urodzi, ludzie „oblewają“ chrzciny; — umrze ktoś, to pije się po tej stracie. Skoro kupuje ktoś dom, krowę albo ubranie nowe, — nie obejdzie się bez alkoholu, podobnie jak przy

powstawały nowe, wszystkie w zależności od przewodnictwa w Chicago. Następcami Harrisa byli tu Chesley Perry i Arthur Sapp.

Za godło mają zębate koło z napisem „Rotary International" i stąd pochodzi też nazwa klubów. Przypuszcza się, że to zębate koło jest niczem innem jak rozwinięciem trójkąta, godła masońskiego i oznacza śmiałe dążenie do zwarcia się w organizację, ogarniającą kołem cały świat. Toć jeden z wpływowych rotarystów zaznaczył w swojem przemówieniu na zebraniu klubu w Londynie, że rotaryzm ma być czemś w rodzaju Ligi Narodów, ligą bez Genewy, ligą, która pozostaje w ukryciu, ale jest potężniejszą od właściwej.

I nie dziw, że tak śmiałe są plany rotarystów! Nagły i wspaniały rozwój organizacji może ich napawać dumą. Kiedy zakładano pierwszy klub, było tylko czterech członków, a po dziesięciu latach liczba urosła już do 15.000. Według obliczenia z r. 1928 było już 2639 klubów w przeszło 40 państwach, a członków aż 132.000, należących, rozumie się, do bogatych kół kierowniczych. Po Ameryce, gdzie klubów jest 2088, następuje zaraz Anglja z 254 i Kanada z 85, to znaczy, że rasa anglosaska jest tu znowu w przewadze. Z państw europejskich mają kluby: Austrja, Belgja, Czechosłowacja, Danja, Finlandja, Niemcy, Anglja, Włochy (18) Węgry, Szwajcarja i Hiszpanja (13). Na Polskę też już zwrócono uwagę i na zjeździe rotarystów czeskich w Pradze (1927 r.) padła myśl założenia osobnego klubu w Warszawie. Dodać tu trzeba, że wszystkie kluby są zależne od centrali w Chicago i że ta działa tajnie (Prager Presse z 25 i 29 IX., 27 i 19 X. 27) oraz Civ. Catt. z 21 7. 28 s. 108).

Jako cel swój podają rotaryści szerzenie szerokich widnokręgów, tolerancję, przyjaźń wzajemną i popieranie dobra publicznego. Gromadzą się co tydzień przy stole biesiadnym: każdy z członków jest obowiązany bywać i płacić za siebie. Rotaryzm podnosi na własną chwałę, że stworzył nową filozofję życiową, lecz ta filozofja nie jest niczem innem jak osłonionym laicyzmem, tak gorliwie szerzonym od r. 1895 przez francuską masonerję. W kodeksie moralnym rotarystów znajdzie się najwyrazistsze echa zasad masońskich. (Fern. Mouret. L'Eglise Cont. 1925, II 120. Razon y Fe Madrid z 10 X. 27. s. 7 i La Civ. Catt. Roma z 16 VI. 28 s. 482 p.)

Tak to odsłania się powoli prawdziwe oblicze rotaryzmu i coraz więcej wyłania się dowodów, że mamy tu sprawę z ekspozyturą masońską. Jednak ze strony rotarystów zaprzecza się temu, zwłaszcza tam, gdzie silny katolicyzm zwalczałby ich z tego powodu. Podkreśla się nawet, że do klubów rotarystycznych należą już księża i biskupi. Hiszpański organ rotarystów „El Sigle future" (z 12 IX 28) rozpuścił fantastyczną pogłoskę, że po kongresie w Ostendzie papież Pius XI udzielił audjencji przedstawicielom rotaryzmu, a dzienniki hiszpańskie donosiły, że kongres rotarystów w Barcelonie rozpoczęto osobnem nabożeństwem i odśpiewaniem Veni Creator, co się również nie zgadza z prawdą. W czasie międzynarodowego kongresu w Ostendzie (1927 r.) zapytywano wprost prezydenta rotaryzmu Harr Regersa o stosunki tego ruchu

---

sprzedaży albo wzięciu pożyczki na weksel. Gy komuś zimno — pije, aby się rozgrzać, gdy znów gorąco — pije na ochłodę. Skoro ktoś głodny — pije, aby głód zagłuszyć; jak znów dobrze podje — pije na „strawność"; jak kto nie może jeść — pije, ażeby zaostrzyć apetyt, jak chory — pije alkohol jako lek, jak wyzdrowieje — pije z radości, że go choroba odeszła. Skoro ktoś ma ciężką pracę do wykonania — pije, aby sił do niej nabrać, zmęczony — pije, aby odzyskać siły; gdy człowiek spać nie może — pije, aby mu sen przyszedł, skoro zaś jest senny — również pije, aby sen odpędzić. Zda ktoś egzamin — pije z radości; nie zda — pije z frasunku i tak bez końca szukają ludzie sposobności do picia i na każdym kroku ją znajdują. Wynikałoby z tego, że alkohol jest jakimś powszechnym lekiem na chorobę, radość i smutek, na dodanie sił do pracy, słowem... na wszystko na świecie. Każdy mądry człowiek wie, że niema takiego lekarstwa, któreby leczyło wszystkie choroby, to też i alkohol nie może być takim środkiem, a jaka jest prawda o jego działaniu, dowiemy się zaraz.

Z alkoholu powstają katary żołądka, żółtaczka, wodna puchlina, choroby nerkowe, kamienie w nerkach i w pęcherzu, choroby serca, których konsekwencją jest apopleksja. 75 osób na sto nabawia się chorób sekretnych, czyli płciowych, przy używaniu alkoholu, jak stwierdził profesor Forel; alkohol niszczy mózg i nerwy człowieka, doprowadza do obłędu opilczego, czyli białej gorączki, albo delirium. Sprowadza degenerację całych rodzin w kilku pokoleniach, prowadzi człowieka do ostatniej nędzy. Alkohol to jest największy oszust, ogłupia dzieci, niszczy wszystkich, którzy go używają, jest największym wrogiem ludzkości. Pozornie wydaje się, że zwalczanie alkoholizmu mogłoby doprowadzić kraj do ruiny, z powodu odjęcia rządowi kilkuset miljonów rocznie, które czerpie z monopolu spirytusowego. Obawa ta jest niesłuszna, bo alkohol, który niszczy zdrowie człowieka, który odbiera mu chęć do pracy, staje się przyczyną zbrodni, wytwarza niedołęgów umysłowych i warjatów, skraca życie ludzkie, tem samem niszczy największy skarb, to jest kapitał pracy ludzkiej, człowiek zaś, który nie zapracuje, nie może dać państwu podatku; państwo natomiast musi z powodu opłacania szpitali dla chorych, pensji sędziów i policji, więzień, domów poprawy, przytułków i zakładów dla obłąkanych, ma z każdym rokiem coraz to większe wydatki, którym zczasem, gdy wszelakie skutki alkoholizmu wyjdą nawierzch, nie podoła. W parze z alkoholizmem idą dwie inne straszne klęski społeczne, któremi są choroby tajne, a przedewszystkiem syfilis, czyli kiła i gruźlica czyli suchoty. Jedna i druga plaga w przeważnej części wypadków pozostają w związku z alkoholizmem. Te trzy klęski do spółki sprawiają, że żołnierz staje się z pokolenia na pokolenie coraz słabszy, coraz mniej wytrzymały, a tem samem kraj nie ma potrzebnej obrony. Walka z alkoholizmem po innych państwach zaczęła się na dobre, dlatego i u nas, jeżeli naprawdę życzymy dobrze Ojczyźnie, powinna się stać naszem hasłem i świętym obowiązkiem każdego obywatela, bez wyjątku, każdej kobiety i każdego dziecka, które przyszło do rozumu.

Książka Duchowicza, która ma ściśle naukowy charakter wywodów, operujących faktami, napisana jest w formie wybornej noweli. Z naukowego i socjologicznego punktu widzenia, najbardziej zasłużona praca uświadamiająca społeczeństwo, czem jest alkoholizm i jego skutki. Wszechstronne zbadanie przedmiotu, t. j. chemiczno-fizjologicznego działania alkoholu na organizm ludzki,

z masonerją. Dziwna była odpowiedź: „On sam wprawdzie należy do wolnomularstwa, ale wolnomularstwo nie ma wpywu na rotaryzm. Trzeba być człowiekiem obranym z wszelkiego krytycyzmu, żeby brać poważnie takie oświadczenie (Razon y Fe z 10 X. 27. s. 8).

Lecz szukajmy dalszych powodów, dlaczego należy katolików wprost ostrzegać przed rotaryzmem i już wyraźnych dowodów na to, że panuje łączność między mafją międzynarodową a nowym, tajemniczym ruchem.

Według poważnych dzienników katolickich (m. i. La Croix) tak założyciel rotaryzmu, jak i jego pierwsi towarzysze byli masonami i tak i dzisiaj kierownicy rotaryzmu są tylko kukłami w ręku masonerji. Ze strony rotaryzmu o ile wiadomo, nie sprostowano tych zarzutów. „Wiener Freimaurer-Zeitung“, pisząc o całym szeregu zespołów, jakie założyła masonerja amerykańska, wspomina, że dla mężczyzn powstały osobne kluby, a między temi klubami miała gazeta masońska na myśli prawdopodobnie i rotaryzm. Zresztą wyśledzić można już wcale grube nici, łączące rotaryzm w tej lub innej akcji z masonerją. Tak stwierdzono, że rotaryzm wszelkiemi siłami popierał w Meksyku ohydną działalność Callesa i łączył się z podejrzaną Imką. Brat Robert Greenfield, protestant i mason, zapewnia w swojej rozprawce: „Kwestja religijna w Meksyku“, (1927 r.) że masonerja w Meksyku i południowej Ameryce używa Imki i rotaryzmu jako taranu przeciwko katolicyzmowi. Z ostatniego zjazdu okręgowego, który dla Meksyku odbył się 12 marca 1928 r., posłano do Callesa pismo, z oświadczeniem, że „gotowi współpracować z jego administracją dla dobra kraju“. „Alpina“, organ Wielkiej Loży szwajcarskiej, donosił z zadowoleniem, że w klubach rotarystów wielu znajduje się masonów, podobnie i organ masonerji hiszpańskiej opisywał (1928) serdeczne stosunki, jakie panują między masonami a rotarystami w Wenezueli. Wystarczy zresztą przejrzeć kodeks etyczny rotarystów, zwłaszcza w zasadach dotyczących zagadnień religijnych, a znajdzie się tam te same podstawy naturalizmu, jakie w masonerji potępił Leon XIII, oraz nauki indyferentyzmu i laicyzmu. (La Civ. Catt, z 21 VII. 28., s. 97 p.)

Wyłania się więc obok urzędowej i niezmiennej w swej nienawiści do Kościoła masonerji nowy wróg, tem niebezpieczniejszy, że dotąd mało znany. Zwłaszcza w naszem łatwowiernem aż do dziecięcości społeczeństwie należy wobec niego rozbudzię czujność, bo jeszcze więcej niż urzędowi masoni obawiają się rotaryści zdarcia przyłbicy. Najlepszą bronią przeciwko niemu będzie profilaktyczne uświadomienie, aby za jego pojawieniem się w Polsce odrazu na niego palcem wskazać. W walce z tak zamaskowanymi nieprzyjaciółmi trzeba nam pamiętać nietylko o gołębiej łagodności, ale i o wężowej roztropności. *X. N. Cieszyński.*

W sprawie zakazanych tańców.

„Zarządzenie w sprawie nieskromnych ubiorów niewieścich i tańców“, wydane we Lwowie dnia 2 lutego r. 1927 z podpisem Najprzewieleb-

---

prowadzi do wszechstronnego zbadania wszystkich skutków straszliwej plagi alkoholizmu. Wytknąć można tej książce niewiele: druk tekstu jest dobry, zbyt mały druk jest natomiast w uzupełniających podpisach rycin. Te materjalja świetnej książki są tak obfite, że ona może zapłodnić tysiące umysłów prelegentów, którzy w swoich wykładach mogą powtórzyć myśli autora, któremu właśnie najbardziej o ich rozszerzenie chodzi. W nowem wydaniu powinna wyjść w 100.000 egzemplarzy, potem zaś w jeszcze liczniejszych wydaniach, wtedy uświadomienie o alkoholiźmie może przejść przez wszystkie sfery społeczeństwa. Zaczynać jednak trzeba od najwyższych. Broszurę Duchowicza powinny otrzymać najwyższe osobistości w każdem mieście całej Polski; powinni ją czytać profesorowie uniwersytetu, politechniki, i profesorowie innych typów wszystkich szkół. Wypisy dla szkół powinny ją zamieścić. Zająć powinni wobec niej stanowisko minister oświaty dr. Kazimierz Świtalski i prezes Akademji Umiejętności profesor Jan Rozwadowski. Powinna być tłumaczona na inne języki, bo chociaż zagranicą jest obfita literatura przeciwalkoholowa, takiej broszury, jak ta, tak treściwej i porywającej, tak przez fakta, materjalja i styl wlot uświadamiającej, że alkoholizm jest największą plagą dla zdrowia i cywilizacji obywateli każdego państwa, gzie indziej niema i z tego powodu nikt wywodom autora nie może się oprzeć, każdy człowiek dorosły, nawet najgorszy alkoholik, musi zaakceptować fakta i logikę tych faktów. Jaka jest tajemnica działania tej broszury? Traktat pisał fanatyk idei. Tylko fanatyk idei może coś na tym świecie zrobić. Duchowicz jcst fanatykiem uzdrowienia społeczeństwa i cywilizacji. Jako pionier idei trzeźwości i zdrowia ludzi, może dokonać w zespole z innymi rewolucyjnego przewrotu w społeczeństwie naszem. Rzeczy już za daleko zaszły. Alkoholizm po wojnie doprowadził do takiej zbrodniczości, do takiej moralnej gangreny wśród społeczeństwa, że ten, kto się porwał na taką hydrę w bagnie o stu głowach, zagrażającą wszystkim, musi być Herkulesem, ażeby jej wszystkie łby roztrzaskać i cały kraj od niej uwolnić. Taką wojnę gigantycznych rozmiarów wydał Duchowicz całemu społeczeństwu; sam się uzbroił w potęgę logiki faktów i w fanatyzm idei zdrowia: on wierzy, że zwycięży!

Nastrój alkoholika, człowieka, który stale pije i popełnia zbrodnie, ta straszliwa plaga ludzkości, źródło jej niezmierzonych nieszczęść, to jest wielka złuda, to jest „illusio alcoholica“. Jej ulegają wszyscy, którzy tej fałszywej muzie przynoszą hekatomby ofiar zdrowia, życia i szczęścia. Poznał to wielki amerykański naród Stanów Zjednoczonych, wydał alkoholizmowi walkę i przez zaprowadzenie prohibicji przez Kongres, uwolnił od niego swoje społeczeństwo. Jest jeden kraj w Europie, który doczekał się ostatniego stadjum skutków masowego spijania słynnej wódki przez cały naród: dzisiejsza bolszewicka Rosja. To z Rosji do Polski, do nas, najbliższych sąsiadów, przyszedł straszliwy zwyczaj rozpijania całego społeczeństwa i zatruwania całego narodu. Naród jednak, który chce żyć, chce być zdrowym i świecić światu swoją kulturą, naród, który wydał Mickiewicza, Matejkę, Grottgera, Chopina, musi swego zdrowia bronić, skoro odzyskał swoją wolność. Przez takich pionierów idei zdrowia i trzeźwości, jak X. Ciemniewski i dyrektor Duchowicz, może dokonać się dzieło wielkiej odnowy społeczeństwa. Walka z alkoholizmem tych szlachetnie myślących ludzi, podjęta początkowo w formie propagandy, może stanowić substrat dla Sejmu

niejszego X. Arcybiskupa, obowiązuje wiernych naszej archidiecezji. a od kapłanów wymaga, by ułatwiali wiernym jego wypełnienie. Kapłani jednak potrafią pomóc wiernym słuchać swego Arcypasterza w sprawie tańców tylko wtedy, jeśli zechcą zrozumieć myśl Jego zawartą w tem poleceniu, a wstrzymają się od osobistego interpretowania.

Ten zakaz jest tak jasnym, że niema miejsca na komentarze, a jednak komentuje się go, co wywołuje w pojęciach ludzi ogromne zamieszanie, a szczególnie, gdy te wyjaśnienia pochodzą od poważnych kapłanów. Tłumaczy się, że ten zakaz nie odnosi się do rodzaju tańców, ale do sposobu ich tańczenia. Czy tak? Bardzo wyraźnie tekst rozporządzenia wylicza zakazane tańce, a zupełnie nie wspomina o sposobie tańczenia, bo samo przez się jest jasnem, że każdy jest obowiązany przyzwoicie tańczyć. Bardzo wiele osób zdaje sobie dobrze sprawę,że ksiądz, który tłumaczy. iż zakaz powyższy odnosi się do sposobu tańczenia, niema prawa tak tłumaczyć, a powiada sobie: „Co mnie to obchodzi, to sprawa księdza“. Świecki człowiek idzie do księdza tylko poto, by usłyszeć zdanie, które mu pozwoli uważać siebie za usprawiedliwionego, gdy tańczy zakazane tańce. Przez takie tłumaczenie, chcieli niektórzy kapłani umniejszyć wiernym trudności, jakie mają w wykonaniu tego polecenia, w rezultacie jednak wprowadza się zamieszanie w pojęciach i utrudnia się wykonanie tego zakazu.

Nie chodzi mi tu o zastanowienie się, czy zakaz jest korzystnym, bo to nie moja rzecz, ani tu po temu miejsce, chodzi mi tylko o to. by nie bałamucić ludzi przez tłumaczenie, że zakaz odnosi się jedynie do sposobu tańczenia. gdyż wyraźnie zakazuje tańczyć wymienione tańce.

Poza tem praktyka wykazuje, że cel łatwiej się osiąga nie kompromisami, ale jasnem postawieniem sprawy, co ułatwia zwalczanie trudności napotykanych w drodze, a kompromisy i połowiczność tylko szkodzą w dziedzinie wiary i moralności.

Należy przypominać dorosłym, że i do nich odnosi się ten zakaz i ich obowiązuje, jeśli urządzają zabawy taneczne i niech matki w myśl rozporządzenia Najprzew. X. Arcybiskupa żądają od urządzających zabawy z tańcami, by były grane w odpowiedniej melodji tańce dozwolone w naszej archidiecezji. Kto urządza i popiera zabawy z tańcami zakazanemi, przestępuje zakaz Arcypasterza wraz z tańczącymi te tańce. Gdyby w domach prywatnych pilnowano i starano się, by jedynie były tańczone tańce u nas dozwolone, to młodzież, chcąca stosować się do polecenia swego Arcybiskupa, nie mogąc brać udziału w zabawach publicznych, miałaby możność uczciwej zabawy w domach prywatnych. Wykonanie tego rozporządzenia ułatwi się bezwzględnie, gdy wszyscy kapłani trzymać się będą ściśle danego zarządzenia. wstrzymując się od tłumaczenia według swoich poglądów. a uniknie się zamieszania pojęć i poglądów, co utrudnia osiągnięcie celu. jaki miał Najprzewielebniejszy Arcypasterz wydając rozporządzenie, o którem mowa. Starajmy się też zobowiązać starszych, by ułatwiali młodzieży dobrą a dozwoloną zabawę. *X. Wł. C.*

---

i Senatu polskiego, posłowie też i senatorowie powinni obmyśleć projekt ustawy antyalkoholowej, w imię uzdrowienia społeczeństwa i uwolnienia go od nadmiernej ilości zbrodni. Skoro potrafił to zrobić Kongres w Ameryce dla wielkiego amerykańskiego narodu, potrafi to zrobić Sejm i Senat dla 28-miljonowego narodu w Polsce.

P. Marja Duszyńska.

P. Marja Duszyńska, absolwentka medycyny, nauczycielka higjeny w szkołach, ogłosiła broszurę: „Alkohol nieszczęściem człowieka i narodu“, Lwów-Warszawa 1929. Autorka twierdzi, że dlatego, że mamy w Ojczyźnie pijaków, którzy wydają rocznie około miljarda złotych polskich na napoje alkoholowe, dlatego tak jesteśmy ubodzy, nie mamy fabryk, brak nam szkół, brak nam wzorowych gospodarstw rolnych; dlatego wśród poborowych rok rocznie zmniejsza się ilość zdolnych do służenia w wojsku, dzięki temu, że albo sami piją, albo są synami rodziców pijaków, od których wzięli w dziedzictwie chorowite ciało. Są już gminy, które drogą powszechnego głosowania, w plebiscycie zdołały uzyskać zakaz sprzedaży trunków. Taki plebiscyt odbył się w Polsce już w około dwustu miejscowościach, ostatnio zaś dnia 3 czerwca 1928, w mieście Pruszkowie pod Warszawą, w którem mieszka przeważnie ludność robotnicza. Szkic popularny, obliczony na lekturę dla szerokich mas, dobrze spełni swe zadanie, jeżeli do nich dotrze. Posiada 10 rycin statystycznych, niektóre te same, jakie podaje Duchowicz, na którego książce autorka swoją broszurę w wielu punktach oparła.

Wykłady i uświadomienie społeczeństwa.

Co pewien czas odbywają się cykle wykładów o alkohologji, jak np. w grudniu 1928 w auli gimnazjum Stefana Batorego we Lwowie. Przedmiot tych wykładów stanowiły: walka z alkoholizmem w Polsce i zagranicą, zmiany anatomiczne w ustroju ludzkim u alkoholików, znaczenie napojów alkoholowych, alkoholizm a dziedziczność, charakter, przestępczość, szkoła, alkoholizm, wesela i zabawy ludowe, rola kobiety w walce z alkoholizmem, jak zwalczać alkoholizm na wsi. Prelegentami byli redaktor H. Szymański z Warszawy, dyrektor Bronisław Duchowicz, X. redaktor Tadeusz Bałdyński z Poznania, profesor uniw. Nowicki ze Lwowa, profesor uniw. Koskowski, dr. Demianowski, X. Ciemniewski, sędzia Eugenjusz Kuzia, wizytator St. Pająk, dr. Wł. Dybowski, prokurator Gürtler, prof. Madyda, prof. Elżbieta Rudnicka, prof. Żurawski. Prelekcje były bezpłatne, słuchaczów było 4.851, ci otrzymali gratis zwięzły podręcznik alkohologji i inne środki pomocnicze do wykładów. W pierwszym dniu cyklu wykładów prezes X. Ciemniewski otworzył kurs, po nim zaś przemówił delegat z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, z Departamentu Zdrowia, Szymański, po nim zaś komisarz rządu miasta Lwowa, profesor Otto Nadolski, z ramienia Województwa dyrektor Departamentu Mikołajski, z Kuratorjum wizytator Kozion, i inspektor Wanczura. Magistrat i jego zwierzchnik profesor Nadolski w uznaniu zasług Ligi dał 10.000 złotych na propagandę przeciw alkoholizmowi, nadto ofiarował lokal pałacu Biesiadeckich. Miasto Lwów postanowiło także, ażeby każda szkoła posiadała zapas grafikonów; tak np. szkoła im. Żółkiewskiego otrzymała 14 grafikonów, rozmieszczonych w klasach i na korytarzach. Te grafikony będą także wysłane na pierwszą wystawę krajową do Poznania 1929. Na kursach każdy słuchacz otrzymał książki X. Ciemniewskiego, Duchowicza, odezwę i afisz, z ilustracją, co można dostać za 60 groszy, czyli za tę

Z NASZEJ PRASY.

Na szpaltach warszawskiej „Myśli Narodowej“ (nr. 2 z b. r.), doskonale zresztą redagowanego tygodnika obozu nacjonalistycznego, wypowiedział świeżo p. K. L. Koniński z Krakowa szereg refleksyj, poświęconych sposobom ożywienia polskiego życia literackiego, przyczem zapatrując się ze słusznym sceptycyzmem na wszelkie pomysły protekcjonizmu państwowego w tym kierunku, chce „kulturalno-społeczny mir literatury“ oprzeć przedewszystkiem na „jej wewnętrznej wartości“, na jej „wewnętrznym patosie“. Badając zaś zkolei konjunkturę tego patosu, stwierdza, że „sztuka wielka jest najbliższą krewną, rodzoną siostrą (?) religji“. Na widok załamania cywilizacji i potężniejącej siły żywiołu materji, wysuwa p. Koniński jako postulat czasu żądanie, aby artyści „starali się o wyraźne oblicze religijne, lub, ogólnie biorąc, metafizyczne“. I dodaje:

„Mówiąc bardziej konkretnie, powiem: poezja i wogóle sztuka współczesna winna — nie służyć — ale przewodzić wyobraźni religijnej narodu“ (podkr. autora).

A nieco niżej wyraża się w ten sposób:

„Duch religijny“ w ujęciu najzwięźlejszem i psychologicznem znaczy tyle co: Zaufanie do Rzeczywistości — ściślej biorąc wiara w wyższy, Żywy Sens, opanowującej automatyzm ciała pracy ducha. — Zaufanie do Rzeczywistości w jednem jeszcze znaczeniu: Wiarę w świat wyższych, okiem cielesnem niedojrzanych hierarchij istot duchowych...“ (j. w.)

Z zadowoleniem notujemy głos p. Konińskiego, pragnącego „blaskiem ducha religijnego prześwietlić linję życia pracowitego, cywilizowanego“, ale wolelibyśmy, aby opinje swoje w tym kierunku formułował mniej mglisto, jaśniej i konkretniej. Z tego, co powiedział, nic jeszcze wnosić nie można, jaką to wiarą autor chce pisarzy polskich przepoić. To zaś, co mówi o owem „przewodzeniu“ wyobraźni religijnej narodu, jest zgruntu błędne: nie literatura bowiem jest tu powołana, ale Kościół katolicki, nie poeci fantastycznemi wizjami Boga olśniewać mają społeczeństwo, ale najwyższy urząd nauczycielski Kościoła urabiać musi zawsze i wszędzie poglądy metafizyczne swoich wiernych. Duch religijny wywodzi się też nie z „zaufania do Rzeczywistości“ (?), lecz z wiary, która jest podstawą i korzeniem całego życia chrześcijańskiego, a źródła swoje czerpie w nadprzyrodzonem Objawieniu. Frazesu o „hierarchjach istot duchowych, nie rozumiemy. Natomiast zastrzec się musimy przeciw wypowiedzianemu przez tegoż autora (na innem miejscu artykułu) poglądowi na rzekomo sakralny, obrzędowy charakter sztuki, na jej „objawienia mistyczne“ i t. d.; p. Koniński idzie tak daleko, że bluźniercze nieraz „Hymny“ Kasprowicza radby śpiewać w świątyni (jakiej?), a Słowackiego nazywa „wtajemniczycielem (!) prawd świętych“. W tem wszystkiem widzimy nie świadome bałamuctwo, ale bezwiedny pęd ku t. zw. „wewnętrzności religijnej“ w duchu protestanckim, będącej — jak się wyraził Cathrein — niczem innem, jeno „niewyraźnem, chwiejnem poczuciem piękna i wzniosłości, nieokreśloną tęsknotą za czemś większem, za jakimś dalekim ideałem, w ogólności zaś podniosłym nastrojem duszy i uczucia, co jednakowo może obudzić i podtrzymać koncert i przedstawienie teatralne, lub piękny widok natury“. Przed manowcami tego immanentyzmu modernistycznego ostrzec wypada ludzi typu p. Konińskiego, dążących ku rewizji pojęć ideowych pisarzy Polski współczesnej. Jeśli zaś mowa o tych pojęciach, nie od rzeczy będzie przypomnieć panu K., że właśnie w katolicyźmie (i może nigdzie tak silnie, jak w nim) zasadniczem, rozstrzygającem, ostatecznem kryterjum war-

---

samą kwotę, którą się płaci za kieliszek wódki. Z tej propagandy jest już szereg praktycznych skutków. Są plebiscyty za zniesieniem alkoholu, jest już zamkniętych 168 szynków i karczem, w samym Lwowie 108; szynków zaś w Polsce jest 30.000. Tak wygląda walka z alkolizmem i propaganda trzeźwości.

Tydzień Propagandy Trzeźwości.

Protektorat nad nim objął Ksiądz Kardynał dr. August Hlond, Prymas Polski. Trwać będzie ten Tydzień od 1—8 lutego; odbywać zaś będzie się pod hastem: „Przez trzeźwość do potęgi państwa“. Odezwa prezesa Związku Księży Abstynentów i Polskiej Ligi Antyalkoholowej we Lwowie woła: „Grozi nam największe zło, jakie może spotkać naród pod słońcem: zwyrodnienie rasy, fizyczne i duchowe charłactwo naszego pokolenia. Wszędzie coraz więcej zbrodni, morderstw i samobójstw, ponieważ już alkoholizm rodziców zwyradnia płód poczęty, zwyrodnienie drogą dziedziczności sięga do czwatego pokolenia. Lekarze, jak Forel, Bunge i inni stwierdzili, że alkoholizm to jest największy wróg ludzkości. Wobec tego jednym z pierwszych warunków uzdrowienia dzisiejszych i przyszłych pokoleń jest: wyrzec się zupełnie alkoholu z chwilą wstąpienia w związki małżeńskie, a jeszcze lepiej, zrobić to przedtem, z myślą o przyszłem potomstwie i ratowaniu zagrożonej przez alkoholizm Ojczyzny. Cóż wpędza niepotrzebnie tysiące naszych braci w rozpacz i w nędzę? Niema prawie dnia, w którym nie czytalibyśmy, że zbrodni i występków dopuszczają się młodzi i starzy pod wpywem wyskoku: nieszczęścia kolejowe i samochodowe wywołane są przeważnie przez ludzi nietrzeźwych. Dzieci tępe umysłowo, epileptyczne i suchotnicze, to są ofiary alkoholizmu rodziców. Osądźcie sami, czy naród nasz nie dopuszcza się niepojętego szaleństwa, marnując rocznie miljard złotych na napoje wyskokowe, gdy równocześnie nędza mieszkaniowa i bezrobocie przyprawiają nas o niewypowiedziane straty moralne i materjalne?“

Regulamin Tygodnia Trzeźwości, uchwalony w Poznaniu, podpisany został przez 12 związków: Centrala Abstynencka Kół Młodzieży, Kraków i Poznań, Filarecki Związek Elsów, Poznań, Katolicki Związek Abstynentów, Poznań, Polska Liga Antyalkoholowa, Poznań. Polskie Towarzystwo Walki z Alkoholizmem Trzeźwość, Warszawa, Związek Kolejarzy Przeciwników Alkoholu, Lwów, Polski Związek Księży abstynentów, Poznań, Związek Akademików Abstynentów, Poznań, Związek Bractw Wstrzemięźliwości, Poznań, Związek Harcerstwa Polskiego, Warszawa, Związek Nauczycieli Abstynentów, Poznań.

Ruch więc i walka z alkoholizmem jest, akcja zatacza coraz szersze kręgi, jest w związku z tym ruchem zagranicą. Propaganda zaś trzeźwości wszystkich związków ułatwiłaby niezmiernie swoje zadanie, gdyby szerzyła zarazem uświadomienie, jakie ma doniosłe znaczenie dla organizmu wegetarjanizm, z najogólniejszego punktu widzenia i jak ludzie, którzy mięsa nie jedzą, nie myślą wcale o jakichkolwiek trunkach alkoholowych. Tak więc propaganda trzeźwości przez wegetarjanizm podniosłaby wszędzie ogólną kulturę zdrowia ludzkiego dzisiejszych i przyszłych pokoleń.

Lwów *Juljan Zacharjewicz.*

tości i filozofji i psychologji religji (i zresztą wogóle nauki religji) jest jej wartość nietyle moralna, nietyle uczuciowa, ile przedewszystkiem i d e o w a. Nam chodzi głównie o Prawdę, która bez względu na irracjonalny podkład duszy artysty, czy nieartysty, była, jest i będzie tylko j e d n a, tak jak wiara prawdziwa jest tylko jedna.

C. L.

Jeszcze w sprawie ubezpieczenia od wypadków.

Do probostwa łać. w Powitnie należy 40 morgów roli, 20 m. łąk i 40 m. nieużytków. Od tego gospodarstwa rolnego Zakład Ubezpieczeń od wypadków we Lwowie orzeczeniem z dnia 14 sierpnia 1926 roku l. 140677 26 wymierzył mi opłatę asekuracyjną w kwocie 24 zł 96 gr. rocznie, licząc od dnia 1 lipca 1923. Przeciw temu orzeczeniu wniosłem rekurs do Województwa na tej podstawie, iż sam nie uprawiam pola, ale oddałem je tutejszym włościanom na spółkę. Długo jednak czekałem na załatwienie rekursu, a Zakład Ubezpieczeń od wypadków zażądał tymczasem ściągnięcia zaległych opłat przez Starostwo w Gródku Jag. Zapłaciłem zaraz, gdyż Starostwo zagroziło mi egzekucją. Wreszcie Województwo załatwiło mój rekurs i zawiadomiło mię o tem przez Starostwo w Gródku Jag. 22 września 1928 r. L. 17841 29 pismem, które tak opiewa:

„Do Wielebnego ks. dra Jana Łyszczarczyka
rzymsko-katol. proboszcza w Powitnie.

Zakład Ubezpieczeń od wypadków we Lwowie uznał orzeczeniem z dnia 14 sierpnia 1926. L. 140677/26 na zasadzie postanowień ustawy z dnia 28 grudnia 1887 r. Dz. U. Nr. 1 ex 1888 w brzmieniu ustawy z dnia 7 lipca 1921 r. Dz. U. Nr. 65 poz. 413 przedsiębiostwo gospodarstwo rolne bez utrzymania koni, bez używania maszyn poruszanych siłą elementarną lub zwierzęcą w Powitnie Wbnego ks. proboszcza za podlegające obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków i zaliczył je od dnia 1 lipca 1923 r. według tytułu i systematycznego podziału przedsiębiorstw, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków ustalonego rozporządzeniem ministra pracy i opieki społecznej z dnia 24 marca 1922 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 37, poz. 311 do II kategorji 9 klasy niebezpieczeństwa z opłatą taryfową po 0·72 zł po koniec r. 1924, zaś od dnia 1 stycznia 1925 po 0·63 zł od każdych 100 zł wypłaconych, względnie policzalnych w przedsiębiorstwie zarobków, wymierzając mu równocześnie od zarobków wypłaconych, względnie policzalnych w temże jego gospodarstwie rolnem w czasie od dnia 1 stycznia 1924 r. do dnia 31 grudnia 1924 r. w kwocie 1500 zł opłatę asekuracyjną w kwocie 24 zł 96 gr.

Załatwiając zarzuty Wbnego ks. wniesione przeciw powyższemu orzeczeniu Urząd Wojewódzki we Lwowie, reskryptem z dnia 28 lipca 1928 r. L. O. S. 7635/28 uchylił i orzekł, że to gospodarstwo rolne nie podlega obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków, wskutek czego Wbny ks. nie jest obowiązany do uiszczenia rzeczonemu Zakładowi wymierzonej mu opłaty asekuracyjnej za czas od 1 stycznia 1924 do 30 czerwca 1926, ponieważ przeprowadzone dochodzenia wykazały, że obszar tego gospodarstwa, po odjęciu od niego gruntów oddanych na tak zwaną spółkę wynosi mniej niż 30 ha, wobec czego gospodarstwo to nie podlega w powyższym okresie czasu obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków po myśli § 1 rozporządzenia ministra pracy i opieki społecznej z dnia 18 marca 1924. Dz. U. Rz. P. Nr. 29, poz. 297.

Twierdzenie Zakładu, że oddanie roli włościanom do obrabiania na tak zwaną spółkę jest kontraktem najmu usług jest nieuzasadnione, ponieważ włościanie odrabiający grunta na spółkę z ich właścicielem i zbierający na spółkę plony tych gruntów oraz dający w części nawóz, nie pobierają za swą pracę żadnego stałego wynagrodzenia w gotówce, względnie w naturaliach, lecz tylko partycypują w pewnym stosunku do całości w zbiorach, ponoszą zatem na równi z właścicielem ryzyko nieudania się zbiorów czy to skutkiem nieurodzaju, czy to działania osób trzecich, tak iż stosunek ten musi być uważany za spółkę, do której właściciel gruntu wnosi kapitał we formie tego gruntu, zaś włościanie pracę i narzędzia rolnicze (§ 1103, 1183 in fine u. c.).

Włościanie ci są zatem na równi z właścicielem gruntów przedsiębiorcami w zrozumieniu § 11 ustawy o ubezpieczeniu od wypadków nie podlegającymi powyższemu ubezpieczeniu“.

Na skutek powyższego pisma Województwa Zakład Ubezpieczeń od wypadków zwrócił mi w całości kwotę, jaką ode mnie otrzymał tytułem opłat asekuracyjnych za czas ubiegły, a zarazem przyrzekł, iż na przyszłość nie będzie mię już niepokoił. *X. Jan Łyszczarczyk.*

Nekrologja.

Ś. p. X. Michał Klamut.

Bolesnem echem odbiła się w sercach przyjaciół i znajomych wieść o śmierci ś. p. X. Michała Klamuta, długoletniego katechety gimnazjalnego w Nowym Sączu, zmarłego z końcem grudnia ub. r. Każdy, kto miał sposobność zetknąć się bliżej ze ś. p. zmarłym, nie mógł nie odczuć i zapomnieć tej prawdziwie kapłańskiej, delikatnej, wysoce kulturalnej i szlachetnej duszy, jaka odbijała się w jego rysach i obejściu się towarzyskiem. Był to bowiem wyjątkowy charakter, prawdziwie kryształowy i czysty, jak łza. Była to „anima candida“, kapłan „secundum cor Dei“ prawdziwy sługa Chrystusa, zwłaszcza wielki miłośnik młodzieży i znakomity wychowawca. Trudno tu wyliczyć wszystkie zasługi ś. p. X. Michała Klamuta, bo nie lubił się chwalić, a gdy co dobrego czynił, to tak to urządzał, by inni dawali firmę i uznanie odbierali, a on się tylko cieszył, że mógł swą pracą pomóc dobrej sprawie.

Ze zasług ś. p. zmarłego wymienię przedewszystkiem jego długoletnią pracę w bursie gimnazjalnej im. Tad. Kościuszki, która pod zarządem ś. p. X. Klamuta stała się wzorem burs polskich tak pod względem wychowawczym, jak gospodarczym. Podczas wojny światowej i po niej, gdy inne bursy z braku środków utrzymania musiano zamykać, bursa nowosądecka funkcjonowała prawie bez przerwy i znakomicie dzięki zapobiegliwości, świetnemu prowadzeniu i ofiarności ś. p. zmarłego.

Ś. p. X. Michał Klamut również przyczynił się wielce do budowy kościoła gimnazjalnego w N. Sączu; a choć zasługę inicjatywy i przeprowadzenia budowy ma ś. p. prof. Małecki, jednak ś. p. X. Michał był w tej sprawie jego prawą ręką i niejako współinicjatorem i współbudowniczym. Ostatnio dzięki staraniom ś. p. zmarłego został kościół ten przepięknie pomalowany i zaopatrzony w aparata liturgiczne.

Żal było ś. p. X. Michałowi nawet zwłok zmarłych, narażonych na nieuszanowanie i niedługo przed śmiercią zajął się poprawą murów i kaplicy starego zaniedbanego cmentarza parafjalnego w N. Sączu.

Także na polu społecznem wybijał się ś. p. X. Klamut w N. Sączu i nie było żadnej ważniejszej akcji

społecznej w tem mieście bez jego udziału i współpracy.

Najwięcej jednak działał ś. p. zmarły na otoczenie swem niesłychanie dobrem sercem. Nikogo, kto się do niego udał o pomoc lub wsparcie, nie puścił bez jałmużny czy pociechy, a podczas wojny, gdy trudno było w mieście o kawałek chleba, chętnie dzielił się skromnemi zapasami z biednymi a zwłaszcza ze zgłodniałą nieraz inteligencją, czego sam piszący był świadkiem.

Charakterystyczną cechą ś. p. X. Klamuta była jego serdeczna, niewymuszona i wylana gościnność. Kiedy ktokolwiek ze znajomych i przyjaciół i o jakiejkolwiek porze zapukał do jego drzwi, każdego przyjmował i ugaszczał z całą otwartością tak, że mieszkanie jego nazywano żartobliwie „restauracją“. Nadto, choć nieraz był znużony pracą lub niezdrowy, nigdy gościom nie pokazał jakiegoś znudzenia czy zniechęcenia. To też mieszkanie ś. p. X. Klamuta stało się centrum towarzyskiem nietylko Duchowieństwa sandeckiego i okolicznego, ale nawet inteligencji katolickiej N. Sącza, bo nigdzie, zwłaszcza księża, nie czuli się w tak serdecznej atmosferze, jak w towarzystwie i w mieszkaniu ś. p. zmarłego.

Mimo, że zawsze szwankował na zdrowiu i często chorował, nigdy nie narzekał i nie skarżył się; dziwny spokój i pogoda biły zawsze z jego miłej twarzy, a leżąc nieraz w łóżku, mimo wewnętrznych bólów śmiał się nieraz i żartował, jakby go nic nie bolało. Serce miał nadzwyczaj czułe dla cierpiących i potrzebujących. Jeśli dla obcych był dobrym, musiał też być takim dla swej ubogiej rodziny, którą wspomagał według możności; wykształcił brata i siostrę; zajmował się sierotami po bliskich krewnych. Gdy mu przed rokiem umarła ukochana jego siostra, posmutniał i cios ten dotkliwie go dotknął; a nawet przepowiadał, że niedługo za nią pójdzie, co się też spełniło.

Nic dziwnego, że wobec zasług i zalet zmarłego pogrzeb jego był wielką manifestacją miasta N. Sącza i wielkim hołdem dla ś. p. X. Michała Klamuta tak ze strony Duchowieństwa i to trzech diecezyj (było przeszło 100 księży), jak ze strony świeckich. Ubył wzorowy kapłan, przyjaciel serdeczny młodzieży, niezapomniany przyjaciel i druh nasz, którzyśmy go znali i kochali. Przestało bić to prawdziwie złote serce. Choć dusza jego odleciała do Bogą, jednak pamięć o ś. p. Michale Klamucie długo trwać jeszcze będzie w sercach jego wychowanków i tych, którzy go znali. *X. Józef Koterbski.*

Z tłum. „Przed tak wielkim Sakramentem“.

Przed tak wielkim Sakramentem
Uklęknijmy wszyscy wraz,
Na bok z Starym Testamentem,
Nowych łask zawitał czas,
Co dla zmysłów niepojętem,
To umocni wiara w nas.

Bogu Ojcu i Synowi
Sława, cześć po wszystkie dni,
Świętemu oraz Duchowi,
Równemu im w Boskiej czci,
Chociaż nikt ich nie wysłowi —
Niechaj wiecznie chwała brzmi.

X. Mateusz Jeż.

Z LISTÓW DO REDAKCJI.

W sprawie ubezpieczenia służby kościelnej.

Ci proboszczowie, co trzymają organistów i kościelnych na pensji miesięcznej, muszą zapisać ich do kasy chorych, ale ci, co nie płacą organistom i kościelnym stałej pensji, słusznie bronią się przed tym przymusem. U nas przeważnie organista i kościelny pobierają pewien procent od opłat (np. gdy ja biorę za ślub 30 zł., to organista bierze 10, a kościelny 3 zł.). Więc organistę i kościelnego opłaca parafja, a nie proboszcz.

Parafjanie zaś nie chcą uchwalać opłat na Kasę Chorych dla organisty i kościelnego, zresztą gdyby nawet uchwalili, to obecnie Rząd nie zatwierdza żadnej uchwały parafjalnej i braknie tej uchwale egzekutywy. Płacić zaś kasę chorych z tackowych pieniędzy — gdy parafjanie na to nie chcą się zgodzić — uważam za niemoralne.

Dodam też, że i sama służba kościelna nie chce należeć do kas chorych i opłacać należnych wkładek.

X. Antoni Christoph.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie w sprawie separacji małżonków. Każdy prawie proboszcz większej parafji ma w obecnych czasach powojennych dużo utrapienia z poważnionymi małżonkami, gdyż z przyczyn mniej lub więcej ważnych rozchodzą się, a nie chcą się starać o separację w Kurji Biskupiej. Gdy pewien proboszcz poruszył tę sprawę w obecności wybitnego kanonisty, byłego profesora teologji, ten oświadczył, że na podstawie nowego prawa kanonicznego może sam proboszcz w pewnych wypadkach udzielić separacji i w następstwie dozwolić tak separowanym małżonkom przystępować do Sakramentów św.

Ponieważ odnośnego paragrafu nie mogę wyszukać w nowym kodeksie, proszę uprzejmie, by znawca prawa kanonicznego omówił tę sprawę w „Gazecie Kościelnej“, a w szczególności, by wymienił dotyczący paragraf i wskazał wypadki, w których sam proboszcz może orzec, że małżonkom wolno ze spokojnem sumieniem mieszkać osobno. *X. W. Mł.*

Odpowiedź. O sprawie tej orzeka nowy kodeks w can. 1131, co następuje:

§ 1. Si alter coniux sectae acatholicae nomen dederit; si prolem acatholice educaverit; si vitam criminosam et ignominiosam ducat; si grave seu animae seu corporis periculum alteri facessat; si saevitiis vitam communem nimis difficilem reddat, haec aliaque id genus, sunt pro altero coniuge totidem legitimae causae discedendi, auctoritate Ordinarii loci, et etiam propria auctoritate, si de eis certo constet, et periculum sit in mora“.

Do tych słów dość wyraźnych dodaje X. dr. Grabowski w wyd. drugiem „Prawa kanonicznego“ na str. 469 n., że „jeżeli niebezpieczeństwo jest pewne i naglące, a powody są pewne, separacja może być dokonana własnowolnie. Wskazaną jednak jest rzeczą, by o jakości powodów zawsze orzekał sędzia, miłość bowiem własna niekiedy zakrywa własne wady, a zbyt powiększa błędy drugiego współmałżonka, łatwo przeto można ulec złudzeniu co do istotnego stanu rzeczy“.

A więc ani małżonek ani małżonka nie są obowiązani przedkładać Kurji Biskupiej powodów, skłaniających ich do separacji, co w wielu wypadkach byłoby

dla nich połączone z wielką przykrością, gdyby np. musieli stwierdzać, że jedno z nich dopuściło się cudzołóstwa; nie potrzebują też smutnej tej sprawy wytaczać przed swoim proboszczem; można im tylko poradzić, żeby zapytali się o jego zdanie. On zaś sam nie ma prawa „udzielić separacji", tylko może ich zachęcić, żeby poddali sprawę sądowi kurjalnemu, dodając jednak, że prawo im tego nie nakazuje. *X. P*

Sprawy religijne.

Rok jubileuszowy „extra ordinem". „Osservatore Romano" ogłasza konstytucję Ojca św. zaczynającą się od słów: „Auspicantibus Nobis". Jest ona poświęcona złotemu jubileuszowi kapłaństwa Ojca św. Z tej okazji mogą wierni dostąpić odpustu zupełnego. Warunki dla tych, którzy przybędą do Rzymu są następujące: Dwukrotne nawiedzenie trzech bazylik rzymskich św. Piotra. S. Maggiore i laterańskiej, — modlitwa według intencji Ojca św., — dwudniowy post i jałmużna, zwłaszcza na rozkrzewienie wiary. Dla tych zaś, którzy do Rzymu nie przybędą: dwukrotne nawiedzenie trzech kościołów lub kaplic publicznych i dalsze warunki wyznaczone wyżej dla pielgrzymów do Rzymu; oznaczą je ordynarjusze diecezyj, oni też mają prawo bliższego określenia warunków.

O prawo małżeńskie. Rząd ma przygotowany projekt nowego prawa małżeńskiego, niezupełnie zgodny ze stanowiskiem Kościoła. Zanim sprawa ta wejdzie pod obrady Sejmu, prasa półurzędowa („Głos Prawdy", „Epoka", „Kurjer Wileński") przygotowywuje projektowi temu opinję, streszczającą się w tych słowach: „Z teologją się nie liczyć, stać od niej jak najdalej". Głównymi bojownikami świeckiego prawa małżeńskiego są w tych organach: protestant Hulka-Laskowski i cynik Boy-Żeleński.

Ideologja „Generalnej Federacji Pracy". „Głos Narodu", pisząc o forsowanej przez rząd „Generalnej Federacji Pracy", zaznacza, że organizacja ta oparta jest na teorji „syndykalizmu", który jest niczem innem, jak rewolucjonizmem społecznym. Zasadnicza jego teza brzmi, że robotnicy powinni bojkotować obecny ustrój i parlamentaryzm, a natomiast organizować się w związki zawodowe, by przy ich pomocy dokonać przewrotu gospodarczego, t. j. socjalizacji. Organ tej federacji („Solidarność Pracy") ogłasza, że wzorem dla G. F. P. będzie francuska C. G. T. Organizacja zaś francusk jest nietyle organizacją zawodową, ile światopoglądową. Jest narzędziem w walce z katolicyzmem. Kierowniczą w niej rolę odgrywa antykatolicka organinizacja nauczycielstwa, prowadzona od lat przez masona, Ferd. Bouissona i będąca główną strażniczką bezbożnej „świeckiej" szkoły we Francji.

Nawrócenie żydów w Wilnie. W ostatnich dniach w Wilnie nawróciło się do katolicyzmu i zostało ochrzczonych kilka osób z pośród miejscowych żydów. Spodziewane są dalsze nawrócenia, a chrzest paru innych odbędzie się niedługo.

Istnieje projekt powołania do życia zrzeszenia nawróconych. Organizacja ta miałaby na celu zbliżenie wszystkich nawróconych między sobą oraz pogłębianie zasad wiary katolickiej. Językiem wykładowym byłby żargon. Byłaby to pierwsza organizacja żydów-katolików w Polsce. (KAP).

Sprawa świadczeń na cele kościelne. Podkomisja administracyjna rozpatrywała w dalszym ciągu projekt ustawy o świadczeniach na cele kościelne. Przyjęto zasadę, wedle której proboszcz jest obowiązany ponosić w całości lub w części odpowiednie wydatki na cele budowlano-kościelne, jeżeli zostaną spowodowane w całości lub częściowo niedbalstwem, czy opieszałością jego samego, względnie służby i t. d. Niepokryte majątkiem kościelnym i specjalnym funduszem wydatki budowlane pokrywać będą parafjanie tego samego obrządku, katolicy nie zamieszkali w danym okręgu, lecz posiadający w nim majątek, publiczne osoby prawne, zakłady społeczne i stowarzyszenia. Ponadto przyjęto artykuł dotyczący rozdziału świadczen między poszczególne jednostki podatkowe. Co do sprawy nakładania świadczeń i zarządzania funduszem zdecydowano utrzymać w mocy postanowienia dotychczasowe.

Odstępstwa w Wiedniu. Ilość osób, które wystąpiły z Kościoła katolickiego w Wiedniu w ciągu ostatnich 9 lat przenosi sto dwadzieścia tysięcy osób, gdy w ciągu lat poprzedzających wielką wojnę (1905—1913) liczba ta nie dosięgała tysiąca dwunastu. Inaczej mówiąc — w ostatnich 9 latach co dwunasty Wiedeńczyk wystąpił z Kościoła! Nawet zdala od katolicyzmu stojące czynniki w Austrji — z niepokojem rejestrują to zjawisko, widząc w niem niebezpieczeństwo dla obecnego ustroju społecznego. W polemice na temat przyczyn tak masowej apostazji wysuwają wiedeńscy socjaliści zarzut klasowej polityki rządu X. prałata Seipla, która jest identyfikowana z poglądami Kościoła i rzekomo ma powodować odsuwanie się szerokich mas robotniczych od katolicyzmu. Chrześcijańsko-socjalni ze swojej strony widzą przyczynę w szerzonej przez rządzących w Wiedniu socjalistów propagandzie antyreligijnej; prasa liberalna w końcu wskazuje na obowiązujące w Austrji (zgodnie ze stanowiskiem Kościoła) prawo małżeńskie. Nie zdaje się, by te raczej zewnętrzne momenta mogły być decydującą przyczyną tak masowego ruchu. Jest on chyba symptomem jakichś głębszych przemian w duszy Wiedeńczyka, wymaga szukania głębiej przemyślanych środków zaradczych („Czas").

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

X. Sn. w C. Sprawa opłat stemplowych dwukrotnie była już omawianą w „G. K.", a mianowicie: w Nr. 7 z r. 1927 i w Nr. 1 z r. b. *X. Dr. J. Cz. w B.* Dziękujemy za pamięć, lecz otrzymaliśmy wcześniej recenzję „Zarysu" z Poznania, którą obiecaliśmy już zamieścić, — ponieważ zaś obie recenzje co do treści pokrywają się z sobą, dlatego musimy z nadesłanej nam łaskawie przez X. Doktora zrezygnować.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61.